



NA PIERWSZEJ LINII FRONTU

Pierwsza linia frontu – to wyrażenie często pojawiało się w przestrzeni publicznej w 2020 roku, a to za sprawą walki z pandemią koronawirusa. Nieznany wcześniej wirus Covid 19 zaatakował najpierw Chiny, prowincję Wuhan, skąd rozprzestrzenił się bardzo szybko na cały świat i ogarnął miliony ludzi na wszystkich kontynentach, zbierając śmiertelne żniwo. Świat stanął do walki z niewidzialnym wrogiem, który całkowicie sparaliżował życie w wielu krajach, zamykając ludzi w domach, na kwarantannie i w szpitalach, jeśli były jeszcze wolne miejsca. Na pierwszej linii frontu były nie samoloty bojowe, czołgi czy jakiś inny sprzęt wojskowy, ale lekarze, pielęgniarki, ratownicy medyczni, laboranci..., a dalej: władze państwowe, służby mundurowe, gospodarka i tysiące wolontariuszy, ludzi dobrej woli, którzy przemogli lęk, strach, obawę przez zakażeniem czy śmiercią i poszli wspierać tych, którzy tej pomocy najbardziej potrzebowali: chorych na koronawirusa.

Wśród nich były siostry ze Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia, najpierw z klasztoru w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach. Gdy napłynęła prośba o pomoc, były gotowe, aby podjąć to wyzwanie, bo wcześniej w głębi serca rozważały taką decyzję. Czekwały tylko, czy i kiedy Jezus głosem przełożonych zaprosi je na pierwszą linię frontu. Wołanie o pomoc przyszło zaraz po świętach Wielkanocnych z Domu Pomocy Społecznej w Kaliszu. W połowie kwiet-

nia, w czasie nowenny przed świętem Miłosierdzia, gdy w łagiewnickim Sanktuarium, jak w innych miejscach kultu, w nabożeństwach mogło uczestniczyć tylko 5 osób, a ludzie – przestrzegając zasad obowiązujących w czasie epidemii – pozamykani byli w domach z obawy przed zarażeniem, wyjechały do Kalisza: s. Eneasza, s. Sancja i s. Zacheusza.

Po przyjeździe do DPS-u – relacjonuje s. Eneasza – *na drugi dzień z samego rana włączyliśmy się w życie tego domu, wykonując wszystkie potrzebne czynności. Pensjonariusze w dużej części zakażeni koronawirusem oraz okrojony w liczbie i przemęczony personel przyjęli nas z wdzięcznością i ze łzami w oczach... Byliśmy – jak się okazało – pierwszymi wolontariuszkami, które odpowiedziały na apel o pomoc. Strach w oczach, lęk, obawa, brak poczucia bezpieczeństwa, samotność i bezradność ogarniała tu wszystkich w obliczu tego tajemniczego i niewidocznego wroga, jakim jest koronawirus. Każdego dnia staramy się wnosić w życie podopiecznych optymizm, dobre słowo, potrzebny gest życzliwości, wzbudzać ufność w obecność i działanie miłosiernego Boga, który jest z nami w tym, co nas spotyka..., a przede wszystkim nieść pokój i nadzieję. Zachęcamy do ufności, bo Bóg jest większy od niewidzialnego wroga i z Nim wygramy tę wojnę z wirusem.*

Pali się w nas pragnienie – mówi s. Zacheusza – by nieść orędzie Miłosierdzia na ostatnim już etapie życia tych ludzi, bowiem wszyscy są posunięci w latach. Towarzyszymy im modlitwą także przy pielęgnacji. Gdy widzimy, powykręcane, często bezwładne ciała, to czujemy się jak na Golgocie. W tych ludziach dotykamy cierpiącego Chrystusa, to dla nas wielki zaszczyt. W odpowiedzi słyszymy to jedno wyszeptane z trudem słowo: Dzień – ku – je. Z osobami, które są bardziej sprawne, staramy się rozmawiać o tych pięknych i dobrych wydarzeniach z ich długiego życia, by rozbudzać wdzięczność. Czasem proponujemy jakąś grę planszową, przyspiewki, żarty, by choć na chwilę odciągnąć ich od skupienia się na niepewności i lęku.

Panie z personelu, bardzo oddane swoim podopiecznym, lecz utrudzone, przemęczone, odzielone od swoich rodzin, dzieci... pytały siostry:

Skąd wy macie codziennie tę siłę i radość? Odpowiadały: Od Jezusa, z codziennej Eucharystii, adoracji Najświętszego Sakramentu, modlitwy osobistej, ale także modlitwy siostr i Kościoła, który nieustannie wspierał na zapleczu tych, co walczyli na pierwszej linii frontu, upraszając potrzebne siły i łaski.

Każdy dzień przynosił wiele nowych doświadczeń. Były dni radosne – jak święto Miłosierdzia, gdy mieszkańcy DPS-u, zachęceni przez siostry, uczestniczyli we Mszy św. przez transmisję TVP1 z Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach. Dom i serca pensjonariuszy powoli ogarniał pokój, nadzieja i wiara, choć zewnętrzne okoliczności nie uległy zmianie. Były dni trudne, gdy przy łózkach pacjentów siostry były kilkanaście godzin na dobę, a potem kilka godzin snu w warunkach polowych, na materacu, w pokoju biurowym z włączonym komputerem, na którym zdalnie ktoś w nocy pracował. Jednym z najtrudniejszych przeżyć była nocna ewakuacja pacjentów do szpitali w Kaliszu i Poznaniu przez żołnierzy w karetkach wojskowych. Wielu z pensjonariuszy DPS-u przeżyło wojnę, starość i teraz ciężko chorzy byli przez wojsko deportowani do szpitali. Żołnierze z wielką troską starali się to czynić, ale już sama zmiana „miejsc zamieszkania” dla chorych była wielkim cierpieniem. A siostry? *A my... – opowiada s. Eneasza – z różańcami w oknach ogarnialiśmy wszystkich modlitwą. Koronką do Miłosierdzia Bożego wspierałyśmy też podopiecznych, przechodzących do domu Ojca Niebieskiego.*

Miłosierdzie świadczone jest nie tylko dobrodziejstwem dla tych, którym okazywana jest pomoc, ale także dla „świata”. *To świadectwo o Jezusie Miłosiernym, Kościele, życiu konsekrowanym jest wstrząsające i nawracające – napisał do s. Zacheusza w smsie pewien kapłan. Historia się powtarza – komentował na Facebooku to wydarzenie Sławek – tam, gdzie boją się ludzie o własne życie, przychodzą zakonnice ze świadectwem wiary w życie wieczne i z tym przekonaniem, że miłość jest ponad wszystkim. Pod tym samym postem Celina napisała taki komentarz: Siostry zawsze gotowe do pomocy. Nie demonstrują, nie krytykują, jak trzeba – są pierwsze*

do pomocy bliźniemu. Ciche o wielkich sercach. Historia siostr, które – bez specjalnego przygotowania, na co dzień pełniące różne obowiązki, niewiele albo częściej nic nie mające wspólnego z pielęgnacją chorych – poszły „z marszu” na pierwszą linię frontu, poruszyła wiele serc, nie tylko wzbudzając szacunek, wdzięczność a nawet podziw, ale także kształtując w nich wyobraźnię miłosierdzia, odwagę w wyzwalaniu się z egoizmu, wygody i strachu. W tych tygodniach i miesiącach to, co zwykle ukryte – małe, proste, codzienne akty miłosierdzia – nabrało właściwej rangi i wartości w świadomości wielu ludzi.

Okazując każdego dnia miłosierdzie, same go bardzo doświadczałyśmy – mówiły zgodnie po powrocie do klasztoru wszystkie siostry. Czuliśmy niezwykle wsparcie duchowe, które płynęło z modlitwy siostr naszego Zgromadzenia, a także doświadczyłyśmy dobra od różnych osób, które wspierały naszą posługę żywnością czy podstawowymi rzeczami do higieny. Najwięcej jednak miłosierdzia siostry – jak same przyznają – doświadczyły od samego Jezusa, który w tych trudnych dniach – kiedy od samego rana podejmowały nie tylko wyzwania związane z posługą, ale także walkę duchową – kształtował i utwierdzał ich serca w miłości. Codziennie musiałam przekraczać siebie – wyznaje s. Sancja – bo doświadczałyśmy różnych braków, nie tylko braku czasu na modlitwę, ale także wielu rzeczy potrzebnych do normalnego funkcjonowania. W tych wszystkich sytuacjach okazywało się, że najważniejsza jest miłość i ona zwyciężała.

Po wyznaczonej przez sanepid kwarantannie siostry powróciły do klasztoru, by po dwóch tygodniach znów odpowiedzieć na wezwanie o pomoc, tym razem z Domu Pomocy Społecznej w Brzegach Dolnych za Wrocławiem. Posługiwały tam s. Sancja, s. Zacheusza z doświadczeniem pracy w DPS w Kaliszu i s. Iwona z radomskiej wspólnoty Zgromadzenia. *A inaczej nam anioły do tej pory przedstawiali – mówią podopieczni. Tak piękne jest Boże miłosierdzie, które przez ludzkie serca i ręce dociera do ludzi będących w potrzebie.*

s. M. Elżbieta Siepak ZMBM



Zawierzyć Miłosierdziu w czasie próby

To była łaska, aby rozpocząć dzień od medytacji, codziennej modlitwy. Osobiście wciąż jestem nowicjuszem w znajomości „Dzienniczka” i duchowości św. Siostry Faustyny, ale podobał mi się ten codzienny wybór przestrzeni naszego osobistego życia do powierzenia i poświęcenia ich Bogu przez ręce Maryi! Jestem osobą z różnymi problemami zdrowotnymi, dlatego jestem wzruszony możliwością ofiarowania własnego ciała i cierpienia. Mogę powiedzieć, że każdego dnia uczyłem się czegoś nowego na poziomie duchowym. To świadectwo Don Lorenza z Włoch, który wraz z siostrami ze Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia, posługującymi w Stowarzyszeniu Apostołów Bożego Miłosierdzia „Faustinum”, przeszedł w maju br. 30-dniową drogę do zawierzenia siebie Bogu Miłosiernemu.

Czas próby zawsze związany jest z jakimś bolesnym wydarzeniem lub cierpieniem, pojawiającym się w ludzkim życiu. Takim czasem jest niewątpliwie pandemia koronawirusa, z którą zmagają się cały świat. Niesie ona z sobą doświadczenie cierpienia i nieraz wielu drastycznych ograniczeń, zwłaszcza dla ludzi chorych czy przebywających na kwarantannie. To z pewnością dla wielu był i jest czas swoistej próby wiary i zaufania Bogu. W tych chwilach w sposób szczególny każdy potrzebuje przede wszystkim duchowego wsparcia i umocnienia, potrzebuje doświadczenia bliskości Boga i Jego miłosierdzia.

W takim kontekście w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach, w stowa-

rzyszeniu „Faustinum” – które na co dzień zajmuje się formacją osób z ponad 90 krajów świata, pragnących żyć duchowością miłosierdzia i podejmujących misję św. Siostry Faustyny – zrodził się pomysł zorganizowania swoistych 30-dniowych rekolekcji, które mają prowadzić do powierzenia się Bogu Miłosierdzia.

Te miesięczne rekolekcje, dla których motem są słowa: „Zawierzyć Miłosierdziu w czasie próby”, zostały oparte przede wszystkim na tekstach Pisma Świętego i „Dzienniczka” św. Siostry Faustyny. Zawierają one także zaproszenie do codziennej modlitwy powierzenia, w której uczestnik może oddawać Bogu przez Maryję konkretną przestrzeń swojego życia. Celem tej praktyki, dzień po dniu, jest wejście na drogę zaufania Bogu przez uczenie się oddawania Mu tego, co składa się na nasze życie oraz stawanie się coraz bardziej podobnym do miłosiernego Jezusa. Chodzi zatem o to, by ostatecznie całkowicie powierzyć siebie i swoje życie w ręce miłosiernego Boga oraz pozwolić Mu się przemieniać i prowadzić. W związku z tym, zwieńczeniem tej duchowej drogi jest dokonanie uroczystego aktu powierzenia się miłosiernemu Bogu przez Maryję.

Możemy zapytać, dlaczego powieramy się Bogu przez Maryję? Odpowiedź jest bardzo prosta. Maryja w sposób najdoskonalszy powierzyła siebie Bogu, zaufała Mu całkowicie i stała się odbiciem Jego miłosierdzia. Ponadto jest naszą Matką. Została dana nam pod krzyżem, aby nas wspierać i prowadzić przez życie. Jesteśmy zaproszeni, by tak jak umiłowany uczeń, jak umiłowana sekretarka Jezusowa – Siostra Faustyna, wziąć Maryję do siebie i przy Niej uczyć się zaufania Bogu oraz stawania się miłosiernym jak On. *Modlitwa ta oddawała nas Matce Bożej* – pisali po rekolekcjach José i Aura z Kostaryki – *aby to Ona nasze potrzeby i doświadczenia składała w sercu Jej umiłowanego Syna, ale przede wszystkim motywowała nasze życie, by stawało się podobne do Jej życia. Ona także doświadczyła bólu, cierpienia i radości, a mimo to zawsze wypełniała wolę Boga. Dlatego jeśli pójdziemy do Dziewicy Maryi, Ona poprowadzi nas w naszej modlitwie, podpowie, jak pro-*

sić o moc, którą daje tylko Duch Święty, jak ufać Bogu w każdym doświadczeniu. W czasie cierpienia, będziemy wiedzieli, jak je przyjąć i jak pokładać nadzieję w Żywym Źródle, jak zaufać Bożemu Miłosierdziu, wytrwać na modlitwie i z wiarą odkrywać działanie Boga we wszystkim.

Rozważania na każdy dzień przygotowano w formie prezentacji multimedialnej z możliwością obejrzenia i odsłuchania na stronie internetowej Stowarzyszenia. Teksty i nagrania opracowano w pięciu wersjach językowych: polskiej, słowackiej, włoskiej, angielskiej i hiszpańskiej. Dzięki temu już w maju br. 30-dniową drogę zawierzenia przeszło ponad dwa tysiące osób. Liczne świadectwa, które dotarły do siedziby „Faustinum” w Łagiewnikach, świadczą o tym, że był to czas łaski i doświadczenia Bożego miłosierdzia.

Dla wielu 30-dniowa droga zawierzenia była rzeczywistym umocnieniem pośród różnego rodzaju zmagani i cierpieni, a proponowane rozważania przynosiły nadzieję: *Dziękuję za te piękne chwile z rozważaniami* – pisze Wojciech z Polski – *Wypowiadane słowa pełne ufności i miłości dzień po dniu dawały nadzieję na odkrywanie i spotkanie miłosiernego Pana Jezusa i Maryi. One przenikały do głębi serca i wzruszały. Zdejmowały warstwa po warstwie naleciałości życia. One są jak światło latarni morskiej, która wskazuje drogę do portu często w ciemności i na wzburzonym morzu. Podobnie José i Aura z Kostaryki w swoim świadectwie wyznali: Pięknie jest dzielić się z ludźmi, którzy pragną poznawać i kochać Boga, ufać miłosierdziu Boga w tych trudnych duchowo czasach, w których wielu wątpi, bluźni, grzeszy, zaprzecza, obraża Boga i Jego działanie wobec panującej pandemii. Naprawdę pięknie było każdego ranka słuchać tej relaksującej muzyki, a następnie słuchać głosu, który skłaniał nas do modlitwy (...) Słowo Boże w każdym spotkaniu pozwalało nam się zatrzymać i wypełniało nasze dusze. Następnie mogliśmy uważnie słuchać mistycznych przeżyć Świętej, która żyła niespełna 100 lat temu. (...) Tyśiące podziękowań za to, że pozwoliliście nam czuć się blisko Trójcy Świętej, która jest Siłą ponad wszelkie siły, Mocą ponad wszelkie moce. Być blisko Dziewi-*

cy Maryi jako Wzoru do naśladowania i doświadczenia Jej duchowego wsparcia. Być blisko św. Siostry Faustyny. Ale nade wszystko to duchowe doświadczenie stało się pomocą, aby zbliżyć się do bliźnich, abyśmy wszyscy, odrzucając egoizm, mogli przeżywać radość z bycia apostołami Bożego Miłosierdzia, budującymi Mistyczne Ciało Chrystusa i praktykującymi czynny miłosierdzia.

Dla wielu uczestników tej drogi zawierzenia był to także czas szczególnego doświadczenia obecności i bliskości Boga. Camillo z Włoch wyznał: *Obecność Jezusa Miłosiernego ze słowami św. Faustyny w wersetach „Dzienniczka” pouczyła mnie i umocniła, by całkowicie oddać się woli Bożej. Tak bardzo chciałbym, aby każda dusza mogła słuchać i żyć wszystkim, czego doświadczyłem. Jestem pewien, że Jezus głęboko dotknął nie tylko mojego serca, ale także zainteresował w serca tych, którzy mnie powierzyli, o których myślałem i których Mu powierzyłem.* Był to także czas doświadczenia Bożej miłości na przykład w życiu hiszpańskojęzycznej Adrianny: *Każdego dnia, gdy wchodziłam do miłosiernego serca Jezusa przez ręce Maryi, było dla mnie łaską otrzymywanie pocieszenia i wiele spokoju w czasie pustki. Wzmocniło mnie to w mojej fizycznej i duchowej słabości i napełniło moje wnętrze radością, że czuję się tak kochana przez Jezusa i Maryję!* Podobnie wyznaje Leokadia z USA: *Powierzenie się miłosiernemu Bogu przyniosło mi wielki pokój i radość. Ofiarowanie każdego dnia określonej przestrzeni siebie i mego życia przywoływało wiele wspomnień i pragnień mego serca. Nigdy nie przeżyłabym takiego procesu, gdyby nie to powierzenie się Bogu. Naprawdę czułam, że oddałam Mu całe moje życie, złożone z moich bólów, obaw i radości (...) Te trzydzieści dni były podróżą Miłości.*

s. Miriam Janiec ZMBM

„Zawierzyć Miłosierdziu w czasie próby”
Nagrania rozważań na każdy dzień dostępne są na stronie www.faustinum.pl.

Wersja książkowa: www.misericordia.faustyna.pl;
sklep@misericordia.pl, tel. 12 267 61 01.



Misja św. Siostry Faustyny głoszenia świata orędzia Miłosierdzia zrodziła wiele owoców, a wśród nich są kościoły i sanktuaria pw. Bożego Miłosierdzia. Dość powiedzieć, że za życia Apostołki Bożego Miłosierdzia nie było ani jednej parafii pod tym wezwaniem, a na początku XXI wieku tylko w Polsce było ponad 200 kościołów i 20 sanktuariów. Podobny proces, choć nie tak dynamiczny, ma miejsce w innych krajach. Ciekawą historię powstania Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Indiach opowiedział bp Anthony Chirayatha z diecezji Sagar.

Sagar jest diecezją misyjną w centralnym indyjskim stanie Madhya Pradesh. Liczy 6 milionów ludzi, głównie Hindułów, w tym prawie 3900 katolików. W październiku 2007 roku nowo wyświęcony biskup Anthony Chirayatha wyjechał do USA, by głosić misję w San Francisco i w ten sposób zaradzić potrzebom finansowym biednej diecezji. Wieczorem 5 października (wspomnienie liturgiczne św. Faustyny) o godzinie 21.00 przegłądał na laptopie pocztę elektroniczną. Nagle ukazał mu się Jezus Miłosierny i powiedział, że musi zbudować sanktuarium Miłosierdzia Bożego w swojej diecezji. W wizji zobaczył tysiące czcicieli, gromadzących się u Jego stóp, których On błogosławił. Nigdy wcześniej nie myślał o Bożym Miłosierdziu. Tego wieczoru, choć doświadczenie było tak mocne, nie podzielili się nim z nikim.

Następnego dnia leciał z San Francisco do Sioux Falls. Podczas postoju na lotnisku w Min-

neapolis, gdy tylko uruchomił swój telefon, zadzwonił zupełnie obcy człowiek z Charlotte w Północnej Karolinie (z odległości 1500 km) i poprosił o rozmowę z biskupem Sagar, ponieważ miał dla niego pilną wiadomość. Mężczyzna o imieniu Józef powiedział, że poprzedniego dnia o godzinie 21.00 modlił się do Bożego Miłosierdzia i miał wizję Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Sagar. Widział tysiące ludzi, idących do tej świątyni, aby otrzymać Boże błogosławieństwo. Biskup zaniemówił. Zapytał go: *Jak to możliwe? Ten numer telefonu jest ściśle prywatny i zna go tylko garstka osób. Skąd go masz?* Gdy rozmówca wyjaśnił, w jaki sposób uzyskał jego numer telefonu, Biskup powiedział o swoim przeżyciu, które miało miejsce w tym samym czasie. Ale mężczyzna z Charlotte mówił dalej, że jego wizja świątyni w Sagar była żywa, a ludzie szli do niej i otrzymywali błogosławieństwo. Biskup odpowiedział, że nawet na zbudowanie małej świątyni potrzeba trochę pieniędzy. Mężczyzna zapytał: *Ile?* Biskup powiedział, że potrzebuje co najmniej 3000 dolarów, aby zbudować bardzo małe sanktuarium. Mężczyzna powiedział Biskupowi: *Wyślę ci teraz 5000 dolarów, a jeśli potrzebujesz więcej pieniędzy, dam ci, ale nie przerywaj projektu. Trzeba go zrealizować. Bóg jest z tobą. Musisz zrealizować ten projekt.* Następnego dnia Biskup otrzymał od niego przelewem 5000 dolarów.

Ale to nie koniec cudownej historii. Czwartego dnia Biskup otrzymał wiadomość od kapłana swojej diecezji ks. Robin z Khajurii, że ten usłyszał od ks. Bobby Emprayil VC o wizji, którą miał poprzedniej nocy, dotyczącej świątyni Bożego Miłosierdzia, która pojawi się w Khajurii. Ksiądz Bobby powiedział, że świątynia przyciąga tysiące ludzi, którzy do niej spieszą, by otrzymać błogosławieństwo Boże.

Trzy dni i ta sama wizja u trzech różnych ludzi zupełnie obcych, mieszkających na różnych kontynentach, nie dawała spokoju Księdzu Biskupowi. Kolejność tych zdarzeń przekonała go do wzniesienia świątyni. Budowę rozpoczęto już w listopadzie 2007 roku we wsi Khajuria w diecezji Sa-

gar. Świątynia została nazwana Dayasagar, co oznacza Ocean Miłosierdzia (Daya = Miłosierdzie, Sagar = Ocean). Dayasagar to kolejne imię w języku hindi podane w Biblii dla określenia miłosierdzia Bożego. Tego dnia w obecności prawie wszystkich kapłanów diecezji i bardzo wielu siostr oraz świeckich bp Chirayath zawierzył swoją diecezję Miłosierdziu Bożemu.

Wkrótce rozpoczęły się tam rekolekcje o Bożym miłosierdziu najpierw dla kapłanów, które poprowadził ks. Augustine Mundakkatt VC. W swoich konferencjach koncentrował się na nabożeństwie do Miłosierdzia Bożego, aby wierni w diecezji mogli je poznać i praktykować. Powstające sanktuarium biskup powierzył opiece Ojców Wincentyńskich. Z czasem przy świątyni powstało Centrum Odnowy dla wszystkich, którzy pragną spędzić czas w ciszy, na modlitwie, adoracji i w odosobnieniu. Od 2008 roku w Sanktuarium rozpoczęła się wieczysta adoracja przez siostry z prowincji Nirmal Rani w Thrissur (Indie), a do kaplicy adoracji zostały wprowadzone relikwie św. Siostry Faustyny. Ze względu na stale rosnącą liczbę pielgrzymów pobudowano ołtarz polowy z figurą Jezusa Miłosiernego o wysokości 13,10 metra. Tę największą w Indiach figurę Jezusa poświęcił w 2013 roku kard. George Alenchery w obecności 16 arcybiskupów i biskupów oraz ponad 6000 pielgrzymów wszystkich wyznań z Indii. Rok później bp Chirayatha zatwierdził stowarzyszenie świeckich pod nazwą: „Apostołowie Bożego Miłosierdzia” (ADM), którego celem zasadniczym jest szerzenie kultu Miłosierdzia Bożego.

Od samego początku budowy świątyni w Khajurii odnotowano uzdrowienia fizyczne i duchowe, a wśród nich cudowne uzdrowienie samego Księdza Biskupa, który miesiąc po poświęceniu świątyni zaczął cierpieć na silny kaszel. Lekarz w Sagar przepisał mu leki, które chwilowo przyniosły mu ulgę. Ale wkrótce kaszel się wzmacniał, stał się ostry, a do tego doszły wymioty, silna gorączka i omdlenia. Badania przeprowadzono w rzymskim szpitalu Villa Betania, gdzie lekarze zdiagnozowali ciężkie zapalenie oskrzeli i doradzili

odpoczynek w łóżku. Jednak po powrocie do Sagar kaszel nie ustępował. Kolejne badania wykazały, że jest to rak płuc. Stan był już bardzo ciężki. Biskup w tej sytuacji wezwał swego wikariusza generalnego i pokazał mu, gdzie przechowywany jest jego ostatni testament. Następnie pojechał do Sanktuarium Bożego Miłosierdzia. Przez 9 kolejnych dni chodził do świątyni o 15.00 i odprawiał nowennę do Bożego Miłosierdzia w intencji swego uzdrowienia, jeśli taka byłaby wola Boża. Po tej modlitwie w Sanktuarium zrobił wszystkie potrzebne badania, a lekarz, porównując je z wcześniejszymi, zapytał: *Co Ksiądz Biskup zrobił, aby zdarzył się ten cud?* Od tego czasu bp Anthony w ogóle nie cierpi na kaszel. Wszędzie głosi orędzie o Bożym miłosierdziu, a po przejściu na emeryturę pozostaje w Sanktuarium, by u stóp Miłosierdzia Bożego czas poświęcić modlitwie i adoracji.

Kolejnym cudem, który przyciągnął uwagę mediów i uczynił to Sanktuarium bardzo sławnym wśród miejscowej ludności, było uzdrowienie chłopca, który po tyfusie nie mógł ani chodzić, ani rozmawiać, ani jeść. Rodzice wozili go do kilku słynnych szpitali, ale jego stan wcale się nie polepszał. Modlili się w różnych świątyniach, ale stan chłopca pozostał taki sam. W końcu ojciec przyniósł chłopca do Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Khajurii i postawił u stóp ołtarza przed Najświętszym Sakramentem. Rektor Sanktuarium pomodlił się nad chłopcem, dał im obraz Jezusa Miłosiernego i polecił, by przez tydzień odmawiali modlitwę do Miłosierdzia Bożego, by zaufali Jezusowi, który może uzdrowić ich syna. Kiedy wrócili do domu, chłopiec zaczął normalnie jeść. Następnego ranka wsiadł na rower i pojechał do szkoły, ku zaskoczeniu wszystkich ludzi. To cudowne uzdrowienie Aswani zaczęło sprowadzać wielu ludzi do świątyni (głównie niechrześcijan). Świątynia z dużą figurą Jezusa Miłosiernego nad autostradą krajową nr 26 przyciąga tysiące ludzi wszystkich wyznań. Codziennie tą autostradą przejeżdża średnio 25 000 pojazdów. Miłosierny Jezus stoi tam, podnosząc prawą rękę, błogosławi cały lud.

s. M. Faustina Szabóová ZMBM